OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 12-GO GRUDNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 347

Polski lot

z Irlandji do Ameryki:

Dublin, 12 grudnia.

Do kierownictwa lotniska Baldonell w Irlandji wpłynęła prośba o zezwolenie na dokonanie startu do lotu oceanicznego przez dwóch lotników polskich. Lot odbyć się ma na wiosnę.

Mróz w Paryżu.

Paryż, 11 grudnia.

Nocy dzisiejszej w całej Francji panowały silne przymrozki. W Paryżu dziś rano temperatura wynosiła 3 st. mrozu.

NIEZWYKŁA ZBRODNIA MATKI

Zastrzeliła swą córeczkę, którą kochała nad życie.

Po zabójstwie napiła się trucizny, poczem strzeliła do siebie.—Nikt nie może wyjaśnić ponurej tajemnicy.—Siedztwo policyjne.

„Dlaczego ona to zrobiła"--woła mąż.

Łódź, 12 grudnia.

Jak już doniosła dzisiejsza „Republika", wczoraj w godzinach wieczornych w mieszkaniu urzędnika łódzkiego starostwa grodzkiego, Witolda Łuczakowskiego przy ul. Sienkiewicza 62, rozegrała się

krwawa tragedja

W świetle relacji reportera „Expressu", okoliczności zabójstwa i samobójstwa przedstawiają się następująco:

Wczoraj około godziny 9 wieczorem lokatorzy poprzecznej oficyny domu przy ul. Sienkiewicza 62 usłyszeli wystrzały rewolwerowe, nikt jednak nie przypuszczał, iż strzały padły w tym domu. Dopiero w kilkanaście minut później służąca Łuczakowskich, która prała bieliznę w pralni, znajdującej się na podwórzu, udała się do mieszkania swych chlebodawców i gdy nikt jej nie odpowiedział na usilne kołatania, doszła do wniosku, iż musiało się stać jakieś nieszczęście.

Przed godziną była bowiem w mieszkaniu i rozmawiała z Łuczakowską, która powiedziała jej, że

nigdzie wieczorem nie wyjdzie.

Służąca, stojąc pod drzwiami po chwili usłyszała ciche jęki, to też wszczęła alarm.

Nadbiegło kilku sąsiadów. Wywa żono drzwi mieszkania. W pierwszym pokoju mieszkania Łuczakowskich obecni zauważyli krwawe plamy na podłodze, które prowadzi ły do następnego pokoju. Tutaj przedstawił im się straszliwy obraz.

W KOŁYSCE STOJĄCEJ PRZY OKNIE PŁAWIŁA SIĘ WE KRWI 9-MIESIĘCZNA DANUSIA ŁUCZAKOWSKA.

Dziecko, wznosząc ku oknu zaciśnięte piąstki nie dawało już znaków życia.

Na łóżku obok kołyski wiła się w bólach 25-letnia Wiktorja Łuczakowska. Wyglądała ona okropnie. Wskutek rany postrzałowej głowy

wypłynęły jej oczy.

W chwili, gdy lokatorzy domu do stali się do pokoju, Łuczakowska by ła jeszcze przytomna. Resztkami sił dała im znak ręką by wyszli z mieszkania i wyszeptała drżącym głosem:

— Tylko Gruberowa.

Gruberowa była najbliższą sąsiadką Łuczakowskiej i żyła z nią bardzo dobrze. Lokatorzy spełnili prośbę rannej, wyszli na kurytarz i wezwali Gruberową która natychmiast pośpieszyła do Łuczakowskiej. Niestety młoda kobieta

nie mogła już z siebie wydobyć ani słowa.

Ręką dała sąsiadce do zrozumienia, że już nie może mówić. W międzyczasie inni lokatorzy zawiadomili już telefonicznie policję i pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził zgon dziecka, które otrzymało ranę postrzałową głowy. Łuczakowską w stanie agonjalnym przewieziono do szpitala św. Józefa, gdzie walczy ze śmiercią. Istnieje bardzo słaba nadzieja, że uda się ją utrzymać przy życiu.

W toku dochodzenia policyjnego dziś rano zostało ustalone, iż Łuczakowska dokonała swego strasznego czynu wczoraj około 8-ej wieczorem. Mąż jej, urzędnik starostwa grodzkiego w Łodzi w godzinach popoł. powrócił z biura do domu, gdzie pozostawał do 6-ej. Nie stwierdzono, by małżonkowie kłócili się ze sobą. Mieszkanie Łuczakowskich bezpośrednio graniczy z mieszkaniami pp. Stammów i Gruberów, którzyby z pewnością słyszeli odgłosy ewentualnych awantur, gdyż przez cienkie ściany słychać każde słowo głośniej wypowiedziane.

Wkrótce po wyjściu Łuczakowskiego, służąca udała się do pralni na podwórze. Dziewczyna ta twierdzi, iż Łuczakowska była zupełnie spokojna i nawet jak jej się wydawało

W DOBRYM HUMORZE.

Łuczakowski zwykle przechowywał w domu rewolwer, który też posłużył jego żonie do dokonania strasznego czynu. Na miejscu zbrodni policja znalazła

buteleczkę z kwasem solnym.

Władze już ustaliły, iż Łuczakowska po zamordowaniu dziecka, śpiącego w kołysce, rozebrała się, położyła do łóżka i napiła się więk szej dozy kwasu solnego. Widocznie trucizna nie działała szybko, więc Łuczakowska strzeliła do siebie.

Trudno jest wyświetlić tajemnicę tej wstrząsającej tragedji. Łuczakowska pochodzi ze Lwowa, gdzie była nauczycielką szkoły powszechnej. Tam też przed półtora rokiem wyszła za mąż za Łuczakowskiego. Wkrótce po ślubie małżonkowie przyjechali do Łodzi, gdzie Łuczakowski objął stanowisko w starostwie grodzkim.

Reporter „Expressu" na miejscu tragedji przeprowadził szereg rozmów. Dozorczyni domu twierdzi, że Łuczakowska od dawna już zwracała na siebie uwagę

dziwnem zachowaniem.

Przez całe dnie przebywała w domu, z nikim nie rozmawiała i jak powszechnie mówiono wogóle

bała się ludzi.

Jedyna pani Gruberowa, jej najbliższa sąsiadka, rozmawiała z nią dość często. Pani Gruberowa wystawia Łuczakowskiej jaknajlepszą opinję. Mówi ona, iż Łuczakowska była bardzo pracowita, cicha i

nad życie kochała swe dziecko.

Skarżyła się ona przed nią często, że nie może się przyzwyczaić do życia łódzkiego, że nie ma w naszem mieście żadnych znajomych i chciałaby powrócić do swych rodzinnych stron.

Dowiadujemy się, że sąsiadka ta rozmawiała z Łuczakowską

w kilka godzin przed strasznym czynem.

Łuczakowska była wówczas zupełnie spokojna i nawet mówiła jej, że dziś chce na mieście

poczynić pewne zakupy.

Być może, gdyby młoda kobieta zdążyła jeszcze powiedzieć Gruberowej po dokonaniu strasznego czynu to, co chciała jej rzec, krwawa tragedja zostałaby wyświetlona. Obecnie jednak czyn Łuczakowskiej pozostaje osłonięty,

mgłą tajemnicy.

Inne lokatorki domu prawie nigdy nie rozmawiały z Łuczakowską, która wyraźnie nie chciała z nikim nawiązywać żadnych stosunków. Była zawsze zamknięta w sobie i rzadko zresztą wychodziła z domu

Jak już zaznaczaliśmy Łuczakowski wczoraj o godzinie 6-ej wyszedł z domu i do godziny 10 wieczór był u znajomych. Gdy powrócił do domu zastał już tam policję i pogotowie.

Żony już wówczas nie było w mieszkaniu.

Martwe dziecko leżało w kołysce.

Nieszczęśliwy człowiek padł na podłogę i wybuchnął płaczem, wołając:

— Co ona zrobiła? Dlaczego?

Policja, znajdująca się w tym czasie w mieszkaniu, wszczęła natychmiast wstępne przesłuchanie. Łuczakowski nie mógł jej jednak udzielić żadnych wyjaśnień. Oświadczył jedynie, że wydawało mu się ostatnio, iż żona zaczyna zdradzać objawy melancholji.

Nigdy jednak nie przypuszczał, iż byłaby zdolna do popełnienia tak strasznego czynu, gdyż żył z nią w zupełnej zgodzie i zresztą nigdy nie mówiła mu, iż jest niezadowolona z życia.

Policja skrzętnie szukała w mieszkaniu jakichś listów czy notatek, któreby mogły się przyczynić do wyświetlenia strasznej tragedji lecz

nic nie znalazła.

Łuczakowski po przesłuchaniu udał się do sąsiadów, Gruberów, gdzie spędził noc. Gruberowie przygotowali mu łóżko, lecz nieszczęśliwy człowiek nie położył się spać. Przez całą noc chodził po pokojach i mówił do siebie:

CO ONA ZROBIŁA? CO ONA ZRÓBIŁA?

Dziś rano władze policyjne ponownie dokonały oględzin miejsca krwawej tragedji. Łuczakowski w ża den sposób nie chciał wejść do mieszkania, w którem znajduje się jeszcze jego dziecko.

— Nie mogę zobaczyć córeczki, bo zwarjuję — mówił.

Jak się dowiadujemy w stanie Łuczakowskiej dziś rano nastąpiło pogorszenie, tak że obecnie absolutnie niema już nadziei by władze mogły ją przesłuchać.

Spisek na życie Hoovera

wykryty przez policję argentyńską.

Buenos Aires, 12 grudnia

(Telegram wł. „Expressu")

Jak wiadomo prezydent Stanów Zjednoczonych odbywa obecnie podróż po środkowej i południowej Ameryce. W najbliższych dniach miał się udać do Argentyny. Policji argentyńskiej udało się w dniach ostatnich wykryć

SPRZYSIĘŻENIE NA ŻYCIE PREZYDENTA HOOVERA.

Szczegóły są trzymane przez policję w ścisłej tajemnicy. Pod obserwacją policji znajduje się wielu czynnych działaczy politycznych, przeciwników Stanów Zjednoczonych, którzy dotychczas jeszcze nie mogą darować Stanom stracenia.

SACCA I VANZETTI

i wtrącanie się do wewnętrznych spraw Nikaragui. Poselstwo amerykańskie już od roku jest pilnie strzeżone przez policję. Prezydent Hoover wyruszył w poniedziałek z Chile do Buenos Aires.

Habsburg przegrał proces

z państwem polskiem o dobra komory cieszyńskiej

Katowice, 12 grudnia.

Sąd apelacyjny w Katowicach wydał wyrok w procesie o dobra b. Komory cieszyńskiej, wytoczonym państwu polskiemu przez arcyksięcia austrjackiego Fryderyka Habsburga, zwanego w Małopolsce „Wieszatielem". Sąd apelacyjny, do którego odwołał się Habsburg po przegranej rozprawie w sądzie okręgowym w Cieszynie, przyznał Polsce obszar, wynoszący 30 tys. hektarów (w tem 16 tys. hekt. lasu) wartości około 50 miljonów złotych.

Habsburgowi przyznano tylko jego do bra prywatne, przezeń osobiście nabyte, wynoszące 300 hektarów i stanowiące zaledwie 3 proc. ogólnej wartości majątku, oszacowane w Paryżu na 25 milj. koron austrjackich w złocie.

Wyrok sądu apelacyjnego spisany jest na 50 stronach druku maszynowego. Koszta postępowania sądowego w obu instacjach wynoszą 700 tys. zł., nie licząc kosztów prokuratorji generalnej w sumie 500 tys. zł.

Arcyksiążę Fryderyk wnosi skargę ka sacyjną do sądu najwyższego w Warszawie, na czem środki prawne w Polsce będą wyczerpane.

Epidemja grypy

w St. Zjednoczonych.

Nowy Jork, 12 grudnia.

Donoszą z New Yorku o strasznej epidemji grypy, szalejącej na zachodzie Stanów Zjednoczony.

Subjekci żyją bardzo krótko.

Najdłuższym życiem cieszą się sędziowie, astronomowie i uczeni.

Niezwykle ciekawe dane statystyczne.

Czy wykonywanie danego zawodu wpływa na wiek, ściśle mówiąc, czy skraca życie lub je przedłuża?

Odpowiedź na to pytanie najlepiej da nam statystyka. Wykazuje ona np., że **najkrócej ze wszystkich ludzi żyją robotnicy z kopalni siarki.** Nie wiadomo dlaczego z innych zawodów najkrócej żyją subjekci sklepowi, **a najdłuższem życiem cieszą się sędziowie.** Przeciętny wiek subjekta wynosi **34 lata,** sędziego — **65.**

Powyżej przeciętnej liczby 65 lat żyją **astronomowie, inni uczeni, artyści mężowie stanu, wojskowi, a także duchowni.** Trudno byłoby orzec, dlaczego tak jest, szczególnie, że są to zawody niezwykle różnorodne; fakty jednak ten pogląd ogólny o długowieczności potwierdzają. Tak np. z ludzi o znanych światowej sławy nazwiskach 296 zmarło między 70 a 80 rokiem życia; w tej liczbie 47 żyło 78 lub 79 lat.

Ze znanych osobistości 80 lat żyli np. **poeci:** Pindar, liryk grecki i Chateaubriand; **artyści-plastycy:** Donatello (rzeźbiarz włoski epoki odrodzenia) i Greuze (malarz francuski końca 18 wieku); **filozofowie:** Bacon (anglik), Kant i Budda 81 lat żyli: poeta hiszpański Calderon; **malarze:** Signorelli (włoch 1441 — 1523) i Jordaens (flamand, żyjący w wieku 17); **mężowie stanu:** Solon (grek) i kardynał Jimenez (hiszpan 1436—1517); wreszcie przyrodnik i stylista francuski, Buffon.

82 lata przeżyli: Plato i Spencer, pisarz angielski, Tennyson; artyści plastycy: Giovanni della Robbia (mistrz odrodzenia), Tintoretto (na przełomie z renesansu do baroku) oraz malarz hiszpański Goya. **83 lata żyli:** Goethe, Hugo Darwin, Wellington (zwycięzca pod Waterloo) oraz królowa Wiktorja. **84 lat dożyli:** grecki wódz Agezilaos, matematyk Newton i Benjamin Franklin. **85 lat żył** znany moralista rzymski, Cato, oraz statystyk Sueto, również rzymianin.

Do 86 lat dożyli: Wolter, Carlyle (historyk angielski), Ingres (malarz francuski), matka Napoleona I, astronom Haley. **Mając lat 87 rozstał** się z tym światem znany malarz włoski odrodzenia, Masaccio. **W wieku lat 88 zmarł** król duński, Chrystjan IX, nazwany teściem Europy, gdyż jedna z jego córek była królową angielską, a druga — cesarzową rosyjską.

89 lat żył ojciec kościoła, św. Hieronim. Michał Anioł, Bellini (malarz włoski) **żyli lat 90.** Sofokles, Djogenes, Hobbes (filozof angielski), św. Tomasz a Kempis żyli lat 91. Najznakomitszy poeta holenderski, Von del, żył lat 92. Św. Jan apostoł, papież Leon XIII i rzeźbiarz odrodzenia, Sansovino, żyli lat 93. Cesarzowa - wdowa francuska, Eugenja żyła lat 94. Znany pisarz grecki, Ksenofont, przeżył, mimo trudów żołnierki, 95 lat; tyleż lat miał ostatni wielki mogoł Indji, którego anglicy prowadzili w kajdanach mimo tak podeszły wiek.

Pierwszy lekarz, grek Hipokrates, żył lat 96; twórca filozofji stoickiej, Zeno, umarł, mając lat 98. Tycjan umarł w wieku lat 99.

Do 100 lat dożył faraon Ramzes Wielki, którego doskonale utrzymaną mumję dziś jeszcze pokazują w Kairze, choć od jego zgonu upłynęło już kilka tysięcy lat. Również sto lat mieli, umierając, grecy Pitagoras i Demokryt. Św. Antoni zmarł w swej jaskini nad morzem Czerwonem, miał on wtedy 105 lat.

Niezwykły „trójkąt"

został osadzony w kryminale.

Dwanaścioro dzieci pozostało bez opieki.

W Paryżu rozegrała się niezmiernie interesująca sprawa w łonie **trójkąta małżeńskiego,** która pociągnęła za sobą bardzo niemiłe skutki dla całej dobranej trójki. Były handlarz starzyzną, ostatnio zatrudniony w magistracie Paryża, Lucjan Schemann, zachorował przed miesiącem na dyzenterję i zmuszony był spędzić cztery tygodnie w szpitalu Świętego Ludwika. Kiedy po wyzdrowieniu Schemann powrócił do domu, stwierdził z przerażeniem, że **żona jego Angelika, niewiasta trzydziestodwuletnia, z którą Schemann miał ni mniej ni więcej tylko dzieci, zniknęła z domu, zabierając ze sobą, co gorsza, meble i naczynia gospodarskie.**

Opuszczony mąż wdrożył na własną rękę śledztwo. Okazało się, że żona jego po kilkunastu latach szczęśliwego i owocnego, sądząc z liczby dzieci, małżeństwa, wdała się w amory z niejakim Jerzym Gouot i, korzystając z nieobecności męża, **przeprowadziła się do niego do Sagny razem z całym majątkiem.**

Porzucony mąż złożył na ręce komisarza policji okręgu Belleville skargę na swoją lekkomyślną połowicę. Wobec powyższego Jerzy Gouot i jego kochanka zostali wezwani do komisarjatu celem konfrontacji z Schemannem. Gdy jednak Angelika Schemann, zjawiwszy się z kochankiem w komisarjacie, natknęła się oko w oko na swego męża, opanowana nagłym strachem, **rzuciła się do ucieczki, zostawiając kochanka na pastwę zdradzonemu mężowi.**

Tu jednak zaszedł niespodziewany zwrot w sprawie. Schemann oświadczył Gonotowi, **że nie żywi do niego najmniejszej urazy i przeprasza go za kłopot, jaki mu sprawił swem pojawieniem się i ciąganiem go do komisarjatu.** Gonot nie został mu dłużny w galanterji i **zaprosił go do pobliskiej restauracji na śniadanie.**

Wychodząc z komisarjatu, Schemann wycofał swą skargę. Na śniadanku, po wypróżnieniu kilku butelek, rozwiązały się języki i Gonot, któremu widocznie żona Schemanna dała się w czasie miesięcznego pożycia we znaki, oświadczył swemu nowemu przyjacielowi:

— A wiesz ty, dlaczego przez miesiąc leżałeś w szpitalu i trudno ci się było wygrzebać z choroby? **Bo twoja kochana małżonka chciała cię otruć i od kilku tygodni dosypywała ci arszeniku do jedzenia.**

Na skutek tego oświadczenia Schemann wziął pod rękę Gonota i wrócił do komisarjatu, **gdzie obaj solidarnie złożyli oskarżenie przeciw Angelice o usiłowanie otrucia Schemanna.**

Aresztowana na skutek tego oskarżenia Angelika przyznała się do winy, ale przy okazji oświadczyła:

— **Chciałam go otruć, bo to jest brutal, paser i złodziej. Jako włamywacz dokonał szeregu operacji, z których łup w postaci brylantów i kosztowności przyniósł do domu, poczem sprzedawał paserom.** Niedawno przed pójściem do szpitala sprzedał jeden brylant za 7.500 fr. i sześć mniejszych po 4.000 fr.

Jeżeli zaaresztowaliście mnie, aresztujcie i jego.

W rezultacie aresztowano i Angelikę i jej męża, a dla pewności **również Gonota do czasu ukończenia śledztwa. Trójkąt małżeński znalazł się pod kluczem** i czeka na proces.

Co na to dwanaścioro dzieci?

Samobójstwo generała

z powodu... zapomnianego listu.

Z Moskwy donoszą, że stary rosyjski generał Kwoszczyński popełnił samobójstwo. Fakt ten nie jest sam w sobie osobliwy i mógłby przejść niepostrzeżenie w wirze wypadków dnia, a jednak należy o nim wspomnieć, ma on bowiem w sobie coś niesamowitego, coś, co możnaby śmiało uważać za epizod z jakiejś najbardziej tragicznej powieści Dostojewskiego. Strzał, którym stary jenerał carski położył kres swemu życiu, jest punktem **końcowym wyjątkowo świetnej karjery, którą rozpoczął on za starego carskiego regime'u, a którą skończył** w nędzny sposób w lichym biurze rosyjskie go trustu skórzanego.

Jen. Kwoszczyński **pochodził** z wybitnej rosyjskiej rodziny. Już jako młody chłopak wstąpił do służby w armji carskiej, w której zdobywał z błyskawiczną szybkością coraz to nowe stopnie. Podczas wojny światowej został mianowany jenerałem. Po rewolucji, jen. Kwoszczyński, podobnie jak setki innych oficerów, został zdany na łaskę i niełaskę bolszewików. Nowi władcy obdarzyli go zaufaniem i oddali mu komendę w różnych walkach z „białymi". Po ukończeniu wojny domowej w Rosji, nowy, w komunistycznym duchu wykształcony personel wojskowy, zastąpił starych oficerów i jen. Kwoszczyński otrzymał w uprzejmym, ale stanowczym tonie rozkaz wystąpienia z armji.

I wówczas wciągnięty został w nową kampanję Sowietów, prowadzoną w celach odbudowy rosyjskiej gospodarki. Otrzymał po pewnym czasie znowu kierownicze stanowisko w poodrzędnym zersztą oddziale „trustu skórzanego", gdzie pracował sumiennie, mogąc służyć istotnie za wzór dla wszystkich urzędników. Niedawno, podczas konferencji kierowników trustu, przypomniał sobie nagle jen. Kwoszczyński, iż zapomniał wypełnić polecenie, **które wpłynęło na jego ręce przed kilku miesiącami.**

Chodziło mianowicie o pewien list, który otrzymał on jeszcze w lecie, a w którym jeden z jego zwierzchników dawał mu polecenie dostarczenia towaru do pewnych fabryk. Jen. Kwoszczyński włożył wówczas ten list do kieszeni **i zapomniał o nim aż do chwili, w której** przed tygodniem odbywała się konferencja.

Wprawdzie zapomnienie to uszło niepostrzeżenie i nie naraziło trustu skórzanego na żadne narażenie straty, jednak carski jenerał został głęboko wstrząśnięty swojem uchybieniem. Przez trzy dni męczył się w sposób niewiarogodny myślą o stratach, na jakie mógł narazić instytucję, w której pracował. W końcu, nie mogąc pozbyć się wyrzutów sumienia, napisał do swego bezpośredniego zwierzchnika list następującej treści: „**Muszę przyznać się do mego występku. Nie wypełniłem mego obowiązku i muszę za to odpokutować".** I chwyciwszy za rewolwer, celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Świadomość urojonej zbrodni, która istniała tylko w jego wyobraźni, stała się przyczyną tragicznej śmierci nieszczęśliwego tego człowieka.

Porwana żona generała.

Prezes ministrów chińskich Czang-kai-czek wykupił swą małżonkę za miljon dolarów.

Pomysłowy podstęp żołnierzy—rozbójników.

Zdemobilizowani po ostatecznem zwycięstwie nacjonalistów żołnierze chińscy, rzuceni na łaskę losu, nie cofają się przed niczem dla zdobycia środków utrzymania. Rozbójnicy, rekrutujący się z dawnych żołnierzy, górują nad „fachowcami" chytrością i zuchwalstwem.

Żołnierze - rozbójnicy wypłatali naczelnemu wodzowi wojsk nacjonalistycznych, obecnie zaś szefowi rządu, Czang-kai-czekowi niezwykłego figla. Generał ten znany jest jako człowiek bardzo bogaty. Nie było to, oczywiście tajemnicą dla dawnych jego podkomendnych. Postanowili więc **uprowadzić własną jego żonę i pobrać za nią wielki okup.**

Porwanie zorganizowano znakomicie. Rabusie kupili samochód dokładnie tej samej marki, jakiego używa żona prezesa ministrów, Czang-kai-czeka; urządzili samochód aż do najmniejszego drobiazgu zupełnie tak samo, jak wygląda samochód pani premjerowej.

Żona Czang-kai-czeka (działo się to w Szanghaju) wybrała się w automobilu do szpitala, gdzie jako chora leżała jedna z jej znajomych. Dojechawszy na miejsce dała szoferowi rozkaz, by jechał do domu, gdyż ona wrócić pragnie pieszo. Ledwie oddalił się wóz Czang-kai-czeka, ukazał się samochód rozbójników. Przy kierownicy siedział szofer, **do złudzenia podobny i tak samo ubrany, jak szofer pani premjerowej.**

Samochód czekał jakiś czas przed szpitalem; żona premjera chińskiego wyszła, siadła do samochodu, zapomniawszy widocznie o danem poprzednio poleceniu; szoferowi kazała jechać do domu. **W ciągu kilku minut samochód znalazł się za miastem.** Widząc, że nie jedzie do domu, żona Czang-kai-czeka zaczęła głośno wzywać pomocy, nikt jednak nie zwrócił na jej wołania uwagi.

Dopiero za miastem auto zwolniło biegu, do samochodu wsiedli dwaj rozbójnicy, którzy zajęli miejsca obok porwanej. Postępowali z nią wprawdzie bardzo grzecznie, lecz dla pewności **trzymali jej przed głową rewolwer.** Pojechano dalej; przybywszy nad rzekę, przewieziono porwaną na wyspę.

Następnego dnia w gabinecie Czang-kai-czeka zjawił się elegancko odziany mężczyzna i podał mu zwykłą w takich wypadkach prośbę o okup. Generał mocno się zdziwił, że rabuś zdobył się na odwagę przybycia osobiście; zapytał więc go, czy nie boi się o życie. Wysłannik uśmiechnął się i odpowiedział:

— Nie boję się wcale, bo gdybym jutro rano nie wrócił do swoich towarzyszów zdrów i cały, **pańska żona w jednej chwili przestałaby żyć.**

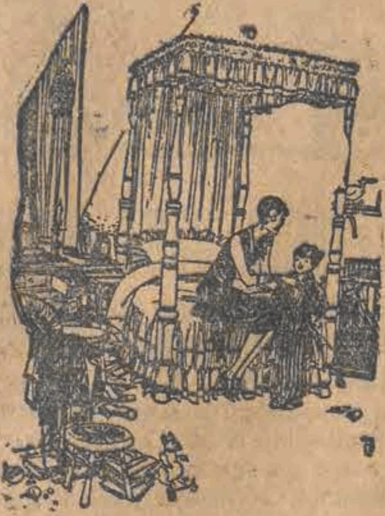
Czang-kai-czek zrozumiał. Wykupił żonę, zapłaciwszy **miljon dolarów.** Cała sprawa trzymana była w tajemnicy, a żaden dziennik chiński nie napomknął o niej bodaj jednem słowem.

Proces z powodu ...przeciągu.

Wśród całego mnóstwa mniej lub więcej sensacyjnych procesów ostatnich dni najwięcej groteskowym był proces, wytoczony przez pana D. panu F. u którego pozywający pracował przez kilkanaście lat. Pan D. twierdzi, że przez ten czas nabawił się z powodu wiecznych przeciągów, panujących w biurze, chronicznego kataru, którego w żaden sposób nie może się pozbyć i dlatego żąda sto tysięcy franków odszkodowania.

Adwokat pozwanego oświadczył, budząc powszechną wesołość, że pan D. do tego stopnia jest przeczulony, iż przewracanie kartek w książeczce czekowej nabawiało go strachu, iż od tego „przeciągu" rozchoruje się.

Pan D. przegrał sprawę.



— Dlaczego prosięta mają zawsze łebki spuszczone do ziemi, gdy przychodzą na świat?

— Bo wstydzą się, że ich matka jest świnią.



— Jeżeli pan cierpi na takie szalone pragnienie, że pan wciąż pić musi — dlaczego pan nie spróbuje naprzykład herbaty, zamiast wódki?

— Bo widzi pan — z wódką to przychodzi nareszcie taka chwila, że człowiek już ma dosyć, a z herbatą, to niewiadomo kiedy skończyć.

Namydlone twarze

przyłapane „in flagranti" przez policjanta.

Niezwykły czyn przerażonego cyrulika.

Łódź, 12 grudnia.

W ostatnich czasach, władze policyjne w niedziele i święta stale dokonują kontroli zakładów fryzjerskich, spisując protokuły fryzjerom, którzy nie przestrzegają ustawy o odpoczynku niedzielnym.

Pewnej niedzieli posterunkowy zapukał do zakładu fryzjerskiego Zeliga Blocha przy ulicy Kilińskiego 131. Otworzył mu sam właściciel. W razurze siedziało kilku namydlonych mężczyzn to też policjant nie miał żadnych wątpliwości, iż Bloch miał ich zamiar ogolić.

P. Bloch, tak się przeraził policjanta, iż sam uciekł z razury i zamknął przedstawiciela władzy w swym zakładzie, wraz ze wszystkimi klijentami. Uwięziony policjant przez okno zawołał kilku lokatorów, którzy zdołali wreszcie nakłonić przerażonego cyrulika do powrotu do zakładu.

— Przepraszam pana — rzekł Bloch do policjanta, który już chciał przez okno wezwać ślusarza — nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Niech mi pan wybaczy.

Policjant zameldował jednakże o wszystkiem swej przełożonej władzy. Wczoraj Bloch znalazł się przed sądem oskarżony o pozbawienie wolności posterunkowego.

Sąd skazał go na 20 złotych grzywny.

Niezależnie od tej grzywny nałożono mu karę za pracę w niedzielę.

PRECZ Z WÓDKĄ!

Czy w obecnej chwili wprowadzenie prohibicji w Polsce jest celowe? - Prohibicja częściowa! - 200 gmin w Polsce przeciwko szynkom. Pijaństwo wśród kobiet i dzieci szerzy się.

Rozmowa „Expressu" z p. dr. Skalskim.

Łódź, 12 grudnia.

W tych dniach odbył się w Lublinie 8 **zjazd antyalkoholowy**, w obradach którego obok licznych przedstawicieli organizacji społecznych, wzięli również udział marszałek senatu prof. dr. Szymański oraz wojewoda lubelski p. Remiszewski. Z ramienia Łodzi w zjeździe brał udział naczelnik wydziału zdrowia województwa, **dr. Skalski.**

Ponieważ walka z alkoholizmem jest akcją ze społecznego niezwykle doniosłą i ze wszechmiar zasługującą na uwagę, przedstawiciel „Expressu" zwrócił się do dr. Skalskiego z prośbą o podzielenie się zwojemi wrażeniami z kongresu lubelskiego.

— Zjazd ostatni — rozpoczyna swe wywyody dr. Skalski—został bardzo licznie obesłany. W czasie obrad wygłoszono cały szereg referatów, ilustrujących zarówno sam problem alkoholizmu jak i walkę z tą, swojego rodzaju, plagą społeczną.

Nieprzeciętne wrażenie wywarła silna mowa popa rosyjskiego z Druskiennik Kłobukowa, który w pięknej polszczyźnie, okraszonej licznemi cytatami z Mickiewicza i Skargi, nawoływał do walki z alkoholizmem na kresach, które są najbardziej narażone na demoralizację, idącą ze wschodu.

— Jak p. doktór zapatruje się na sprawę lansowanej u nas ostatnio prohibicji?

— **Prohibicja w tej chwili chybiłaby celu.** Przed jej wprowadzeniem trzeba bowiem należycie przygotować odpowiedni grunt. **Ameryka naprzykład przygotowywała się do tego przez szereg bardzo długich lat.** Pozatem posiada ona i inne warunki, które prohibicję tę ułatwiły. Na zjeździe lubelskim poruszano między innemi sprawę **częściowej prohibicji.** Od 1 stycznia, jak wiadomo, bowiem, obowiązywać będzie lokalna prohibicja w Pruszkowie. Nie jestem optymistą i zdaję sobie sprawę z tego, że prohibicja ta będzie wystawiona na ciężką próbę, nie mniej jednak jest to poważny krok, którego lekceważyć nie można. **Zaznaczyć jednocześnie muszę, że do chwili obecnej wprowadzenie prohibicji lokalnej uchwaliło już 200 gmin.**

Najradykalniejszym środkiem zwalczania alkoholizmu jest, jak już zaznaczyłem **akcja propagandystyczna w szkołach.** Dorosłych od picia już nie odzwyczaimy, w abstynencji wychowywać natomiast trzeba najmłodsze pokolenie wśród którego, **niestety, pijaństwo coraz bardziej się rozszerza.**

Charakterystyczne jest również, że w czasach obecnych szczególne zamiłowanie do **alkoholu wykazują kobiety,** które **nigdy nie piły tak, jak piją obecnie. Pije również i wieś.**

— A ustawa antyalkoholowa?

— Ustawa ta teoretycznie jest najdoskonalszą z istniejących tego rodzaju ustaw na całym świecie. Ujemna jej strona polega tylko na... jej nieprzestrzeganiu. Gdyby przepisy ustawy były realizowane w całej rozciągłości, to mogłaby ona przynajmniej narazie zastąpić prohibicję.

— Czy nie uważa p. doktór, że prohibicja w Ameryce alkoholizmu bynajmniej nie wytępiła?

— **Pijaństwo w Ameryce jest bajką.** W twierdzeniu tem opieram się na bardzo poważnych źródłach z których wynika, że po wprowadzeniu ustawy prohibicyjnej alkoholizm w Ameryce został niemal że zupełnie wytępiony. Wódkę wprawdzie można i dziś jeszcze dostać, ale za bardzo drogie pieniądze, dzięki czemu jest ona dostępna tylko dla ludzi bogatych. Szara natomiast masa, ponieważ na drogi luksus pozwolić sobie nie może, siłą rzeczy nie pije.

Podkreślić przytem należy, że w chwili obecnej, piją raczej cudzoziemcy a nie rdzenni amerykanie. W pierwszym rzędzie piją irlandczycy, później dopiero polacy, wreszcie niemcy. To samo mniej więcej jest i w Finlandji, gdzie, jak wiadomo, również od szeregu lat obowiązuje zakaz wyszynku i sprzedaży alkoholu.

Dorożka Chrzana

była pewnego dnia „do chrzanu".

Łódź, 12 grudnia.

— Stań pan! — krzyknął pijany pasażer do dorożkarza Fiszla Chrzana, gdy przejeżdżali obok domu przy ulicy Wrześnieńskiej 6 — tu właśnie jest moje domostwo.

Chrzan wstrzymał konia.

Ululany młodzieniec o własnych siłach nie mógł dotrzeć do swego mieszkania. Dorożkarz zaniósł go więc na rękach na górę. Gdy po kilku minutach mistrz bata pożegnał się z pasażerem i wyszedł na ulicę, nie znalazł już przed domem swej dorożki.

W międzyczasie dwaj inni pijani dżentelmeni, Jan Bonikarski i Józef Woźniak zaopiekowali się jego wehikułem. Jeden z nich siadł na miejscu dorożkarza, drugi zaś zajął miejsce, przeznaczone dla pasażerów, Młodzieńcy pojechali galopem. Biedny Chrzan, ujrzawszy z daleka swą dorożkę, puścił się za nią w pogoń. Młodzieńcy nie mieli zresztą zamiaru uciec. Gdy usłyszeli krzyki dorożkarza, wstrzymali gwałtownie dorożkę. Policjant, którego zwabiły odgłosy awantury, spisał im protokuł.

— Mam dziwny sentyment dla pijanych — mówił Chrzan w komisarjacie — jestem pewny, że oni nie chcieli mi zabrać dorożki, lecz mieli zamiar tylko się trochę zabawić.. Jeżeli mi zapłacą za uszkodzenie dorożki, nie będę miał do nich żadnych pretensji.

Młodzieńcy wczoraj znaleźli się przed sądem.

Chrzan na sprawie twierdził w dalszym ciągu, że nie przypuszcza, by młodzieńcy chcieli sobie przywłaszczyć dorożkę. Sąd skazał ich po 15 złotych kary. Tyle wynosiły koszta naprawy dorożki.

Pani w futrze

okazała się zwykłą szopenfeldziarką.

Łódź, 12 grudnia.

Do składu manufaktury Mendla Fajwlowicza przy ulicy Nowomiejskiej 29 przyszła młoda kobieta w eleganckim futrze.

— Mam wielki skład towarów w Samborze — oświadczyła p. Fajwlowiczowa chciałabym poczynić większe zakupy.

— Na jakie towary pani reflektuje?

— Potrzebne mi są materjały ubraniowe.

Młoda kobieta, jak się okazało, doskonale znała się na gatunkach towarów i wtajemniczona była w ceny rynkowe. P. Fajwlowicz szybko doszedł z nią do porozumienia. Przyjezdna wybrała towary na ogólną sumę 30 tysięcy złotych.

— Niech pan to wszystko odłoży — rzekła na odchodne — jutro przyniosę panu weksle i trochę gotówki.

Po jej wyjściu p. Fajwlowicz natychmiast zauważył brak jednej sztuki bostonu. Tknięty złym przeczuciem, wybiegł na ulicę — i przed bramą natknął się na „kupcową", która się mocno speszyła.

— Pani mi skradła towar! — krzyknął kupiec.

— Jak pan śmie mnie obrażać?

Powstało zbiegowisko. Nadbiegł policjant ,który młodą kobietę poddał osobistej rewizji. Okazało się, iż miała ona pod futrem skradziony towar.

Złodziejką była znana szopenfeldziarka Władysława Zelterówna karana już wielokrotnie za pomysłowe kradzieże sklepowe.

Tym razem sąd skazał ją na rok więzienia.

Likwidacja P. O. W.

i związek peowiaków.

Łódź, 12 grudnia.

W tych dniach, jak wiadomo, odbył się w Warszawie ogólny zjazd P. O. W. Obradom przewodniczył dr. Fichna, który współpracownikowi „Expressu" na temat uchwał zjazdu udzielił następujących wyjaśnień:

— P. O. W. była dotychczas organizacją o charakterze ogólnym — stwierdza dr. Fichna — z tem jednak, że polityczna platforma organizacji ściśle pokrywała się z tezami, których wyrazicielem, twórcą i realizatorem jest marszałek Piłsudski. Z biegiem czasu w szeregach P. O. W. wytworzyły się stosunki niejednolite, w tym sensie, że do organizacji zaczęli wstępować ludzie, którzy wprawdzie solidaryzowali się z ideologją polityczną P. O. W., ale organizacyjnie, w latach jej twórczej, konspiracyjnej pracy nie mieli nic wspólnego. Dzięki tej niejednolitości, w różnych stronach kraju powstawać zaczęły inne organizacje peowiackie, ideowo wprawdzie jodnomyślne, nie mniej jednak organizacyjnie odrębne i niezależne.

P. O. W. zatraciła jak wspomniałem już swój pierwotny charakter dzięki temu, że napływać poczęły do jej szeregów elementy, które jedynie w dziedzinie ideologji politycznej tworzyły zwartą całość. W Łodzi naprzykład do organizacji P. O. W. wciągnięto młodzież z kursów wieczornych istniejących przy organizacji, w Częstochowie zaś peowiacy niemal całkowicie połączyli się z legjonistami.

Zjazd warszawski powziął więc w tej sprawie zasadniczą uchwałę. Postanowił zlikwidować P. O. W. i powołać do życia zw. peowiaków (członków b. organizacji wojskowej) w ten sposób do nowej organizacji włączeni zostaną i ci peowiacy, którzy dotychczas tworzyli organizacje odrębne i niezależne.

Anons! Anons!

W dniach najbliższych przybywają do

Grand-Kina

znakomici

Królowie Humoru

?

i odegrają najweselszą komedję w bieżącym sezonie!

Dr. med. Józef Lubicz

ortopeda.

Specjalista chorób kości i stawów, zniekształceń kręgosłupa i kończyn).

Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.

Gdańska 28, tel. 41-48.

Przyjmuje od 5 do 7.



Interesy na katastrofach.

Żyjemy ostatnio w Łodzi pod znakiem katastrof. Niema dnia bez katastrofy mniejszej lub większej. Przed kilku dniami zawaliła się trzypiętrowa kamienica, onegdaj zderzyły się na Piotrkowskiej dwa tramwaje.

Człowieka ogarnia strach. Na litość boską, co się dzieje?... Już w domu nie można spokojnie usiedzieć, o tramwaju niema mowy, więc gdzie u licha, możemy się czuć bezpiecznie?...

Mój przyjaciel Gancegal, który na wszystkiem robi interes, wyciągnął nawet korzyści z ostatnich katastrof.

— Z takich katastrof — powiada do mnie wczoraj — człowiek może mieć wcale nie złe utrzymanie....

— W jaki sposób? — pytam zdziwiony.

— W sposób bardzo prosty... — odparł Gancegal. — Trzeba namawiać ludzi do asekuracji. Dawniej trzeba było stracić zdrowie przy werbowaniu klijentów... Ile się nie mówiło — zawsze było za mało... Nie można było przekonać ludzi, że nawet w czasie pokoju grozi im niebezpieczeństwo... A dziś?.. Mój panie, ludzie sami przychodzą... Przed towarzystwami asekuracyjnemi ciągnie się ogonek... Każdy chce żyć, mój panie... A jeżeli ma nie żyć, to przynajmniej chce mieć pieniądze... Ja teraz długo nikogo nie namawiam... Wiem, że jutro klijent sam do mnie przyjdzie... Powiadam tylko kilka słów: „Słyszał pan co było z tym domem w Alejach 1-go Maja?"... Klijent już zaczyna drżeć... Podsuwam deklarację i sprawa załatwiona... Albo powiadam tak: „Wie pan, że moja babka też jechała w tym tramwaju, który itd.". Klijent już sam prosi o deklarację... Nie można powiedzieć... Zarabia się nieźle.... Tylko mam wielu konkurentów... Co drugi człowiek w Łodzi jest dziś agentem ubezpieczeniowym... Gdyby nie ta szalona konkurencja, mógłbym już mieć własne auto i własne towarzystwo ubezpieczeniowe...

Mój Boże, na czem ludzie w Łodzi nie robią interesów?...

Ku-ku.

Hallo! Tu radjo!..

ŚRODA, 12 GRUDNIA.

11,56 — 12,10 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronomicznego, hejnał z Wieży Marj. w Krak. komunikat lotniczo - meteorologiczny. 15.45 — 16,00 Komunikat harc. 16,00 — 16,30 Muzyka płyt gramofonowych i płyty ze składu B. Rudzkiego (Marszałkowska 87 i 146). 17,30 — 17,35 Odczyt z cyklu org. przez Min. W. R. i O. P. dla nauczycieli geografji p. t. Szkolna pracownia fotograficzna na usługach geografji — prof. Paweł Ordyński. 17,35 — 18,00 Skrzynka pocztowa — dr. Marjan Stępowski. 18,00 — 18,55 Tańce hiszpańskie różnych kompozytorów wykona Ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 1. Fernardez Arbos: Bolero i Habanera; 2. Pablo Sarasate: a) Romanza Andaluza, op. 22 nr. 3. b) Jota Nawarra, nr. 4. c) Taniec hiszpański 5. M. Moszkowski: Taniec hiszpański, op. 12 nr. 2; 4. A. Fielitz: Taniec hiszpański, op. 5, nr. 3; 5. G. Bizet: Taniec hiszpański antrakt z 4 aktu z op. Carmen 18,55 — 19,10 Rozmaitości. 19,20 Transmisja z Opery Poznańskiej Opera Cyrulik Sewilski G. Rossini'ego. Po transmisji kom.: lotniczo-meteorologiczny, policyjny, sportowy, nadprogram, oraz komunikaty P. A. T. 20,30 — Koncert kam., poświęcony Fr. Schubertowi. Wykonawcy: Kwartet Polskiego Radja: I skrzypce — prof. Jan Dworakowski, II skrzypce — Leopold Dworakowski, altówka — Paweł Ginzburg, wiolonczela — Kazimierz Butler Halina Leska alt, Aleksander Junowicz flet i prf.

Najnowsza sensacja stolic europejskich

CYRK WOLFSONA

Potężny dramat życiowo-erotyczny.

Film, który ze względu na swą treść do głębi wstrząsa widza

PRODUKCJA 1928/29 ROKU.

Wkrótce wyświetlać będziemy w kinie

SPLENDID.

Z pomników architektury średniowiecznej.



Zabudowania średniowieczne w Weisenburgu, pochodzace z XII-go wieku. Weisenburg obchodził niedawno 600-lecie swego istnienia jako wolne miasto.

Łódzkie sensacyjki.

Jaki numer ma ten tramwaj? — Pierwszy suchy śnieg i jego skutki. — Prośba pod adresem dozorców domowych.

Łódź, 12 grudnia.

Zimową porą w czasie większych opadów śnieżnych tabliczki z numerami na tramwajach stają się zupełnie niewidoczne, gdyż zasypuje je puszysty śnieżek. Przechodnie, czekający na przystanku muszą się zwracać do konduktora lub do maszynisty, aby dowiedzieć się o numer tramwaju.

Nowe wagony usunęły tę niedogodność w ten sposób, że zamiast tabliczki umieszczono na dachu kwadratowe latarki, posiadające numery ze wszystkich stron. Wagonów takich jest jednak stosunkowo

bardzo mało,

w większości wypadków publiczność jest zdezorjentowana.

Narazie śniegi nie są jeszcze tak wielkie, należałoby jednak zawczasu pomyśleć nad tą przeszkodą i usunąć ją w czasie jaknajszybszym.

*

Wczoraj po południu spadł

pierwszy suchy śnieg,

który przez kilka godzin utrzymał się na chodnikach, tworzyć niebezpieczną gołoledź. Panowie dozorcy w niektórych punktach miasta musieli już wyrąbywać żelazną sztabą grubą warstwę lodu. Trzeba przyznać że początek zimowej pracy wypadł bardzo sprawnie. Śnieg uprzątnięto w bardzo krótkim czasie.

Przy tej okazji należałoby zwrócić uwagę na pewną niedokładność.

Panowie dozorcy, oczyszczając chodniki,

zapominają o żelaznych mostkach

przerzuconych przez ścieki przed bramami domów. Ale właśnie miejsca dla przechodniów są najniebezpieczniejsze.

Niechaj więc panowie dozorcy nie omijają mostków przy czyszczeniu chodników, gdyż takie niedbalstwo źle może się odbić na zdrowiu przechodniów.

Nie chciał śpiewać

bo nazwisko Hubermana wydrukowano większemi literami.

Słynny śpiewak opery paryskiej, tenor Muratore, od kilku lat bawił na urlopie, celem gruntownego powrotu do zdrowia. Obecnie powrócił do Paryża. Jego pierwszy występ zapowiedziany był na nowych koncertach symfonicznych w teatrze Champes Elysees. Kiedy publiczność była już zebrana na sali, impressario wyszedł przed kurtynę, aby zapowiedzieć, że „z przyczyn niezależnych od dyrekcji" pan Muratore nie będzie śpiewał i zastąpi go inny tenor.

Istotny powód „niedyspozycji" słynnego śpiewaka był zaś ten, że uczuł się dotknięty, widząc, że na afiszach, zapowiadających koncert **Bronisława Hubermana**, nazwisko tego skrzypka wydrukowane było większemi literami, niż jego. Napróżno dyrektor koncertów symfonicznych tłumaczył, że Huberman, urządzający koncert na własny rachunek, może kazać się wydrukować literami, jakie mu się spodobają. Nic nie pomogło: Muratore wytoczył proces dyrekcji koncertów, zaś ta ostatnia wytoczyła z kolei proces tenorowi.

HARCERSKI BAZAR GWIAZDKOWY.

W zbliżającą się sobotę, dnia 15 b. m. o godzinie 7-ej wieczór nastąpi w salach harcerstwa przy ul. Ewangielickiej Nr. 9, otwarcie harcerskiego bazaru gwiazdkowego.

Bazar ten zorganizowany jest przez harcerki i harcerzy drużyn łódzkich, którzy przygotowali piękne ozdoby choinkowe, podarki i t. p.

Należy wierzyć, że dziś, w okresie intensywnego propagowania samowystarczalności gospodarczej, kiedy hasłem jest popieranie polskiego handlu, łodzianie chętnie zrezygnują z zagranicznych „Kugli" i ozdobią swe choinki wyrobami harcerskiemi — łącząc w ten sposób piękne z pożytecznem.



Sakretarka pana prezesa

Premjera w teatrze Miejskim.

Władysław Fodor jest pojętnym, inteligentnym uczniem francuskiej szkoły komedjopisarskiej. W „Sekretarce pana prezesa" zdaje on egzamin ze swej całkiem niepośledniej zdolności naśladownictwa — na piątkę z plusem.

Rzecz jest zrobiona z iście nieprzeciętną zręcznością, akcja toczy się wartko, żywo i dowcipnie. Nadomiar potrafił autor (jak to zręcznie podpatrzył u mistrzów lekkiej komedji francuskiej Flers'a i Caillavett'a) włożyć w charakterystykę swej bohaterki—Myszy kościelnej — taką umiarkowaną dozę sentymentu, chwytającą widza mile „za serce", że z rzetelnem zainteresowaniem i szczerem uczuciem sympatji śledzi się te zabawne perypetje jej karjery bankowo — matrymonialnej..

Komedja jest naśladownictwem, ale zarazem tak zręcznem, tak dobrze zrobionem naśladownictwem, że zasługuje w zupełności na nazwę zajmującej.

Pannie Jarkowskiej wyrządził autor specjalną przysługę swoją komedją. Dał jej rolę — jakby specjalnie dla niej napisaną, rolę dopasowaną szczelnie do talentu tej ulubionej w Łodzi artystki. Rozwija ona w niej cały niewyczerpany zasób swego humoru, bawi, zajmuje, zachwyca tak bardzo, iż nic dziwnego, że publiczność zasypuje ją oznakami najserdeczniejszego uznania...

Obok p. Jarkowskiej błysnął niepowszednim swym kusztem aktorskim p. **Znicz**. W roli paradnego buchaltera bankowego dał on kreację inteligetnie wystudjowaną i przemyślaną w każdym szczególe, a działającą potężnie na nerw śmiechu.

Doskonałą postać stworzył również p. **Lenk** w roli hrabiego. Reszta zespołu wywiązała się umiejętnie z zadania, przyczyniając się do wielce udanej całości.

Z.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Występy Karola Adwentowicza dobiegają końca. Znakomity ten artysta grać będzie swoją popisową rolę w „Kupcu weneckim" jutro wieczorem, w piątek o godz. 4.30 po poł. dla młodzieży po cenach najniższych, w sobotę wieczorem oraz w niedzielę o godz. 4 po poł. po cenach popularnych.

„SEKRETARKA PANA PREZESA".

Ciesząca się powodzeniem lekka, wesoła komedja W. Fodora „Sekretarka pana prezesa" z ulubienicą publiczności łódzkiej, p. Stefanją Jarkowską, grana będzie dziś wieczorem, w piątek wieczorem po cenach popularnych, w sobotę o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych i w niedzielę wieczorem.

W próbach sensacyjny „Broadway".

PREMJERA GWIAZDKOWA DLA NAJMŁODSZEJ DZIATWY.

W niedzielę o godz. 12 w południe dla naszych milusińskich wystawia teatr miejski barwną, efektowną 3-aktową bajkę „Długonosy karzełek i królewna Gąska".

Bilety w cenie od 50 groszy do 5 zł. 50 gr. do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, w środę, po raz ostatni Karol Adwentowicz kreować będzie tytułową rolę w komedji „Brzydki Ferrante".

W niedzielę wieczorem również po raz ostatni wystąpi znakomity artysta w „Mistrzu" H. Bahr'a.

„CZY KONSTANCJA SŁUSZNIE POSTĘPUJE?"

z L. Barwińską grana będzie jutro, w czwartek, piątek, sobotę wieczorem i w niedzielę po południu po cenach zniżonych.

Bilety w cukierni Gostomskiego.

WYSTĘPY MALICKIEJ I WĘGIERKI.

Wkrótce rozpoczną się występy Marji Malickiej i Aleksandra Węgierki.

Świetna para tych artystów wystąpi w niezrównanie przez siebie interpretowanej komedji Niccodemiego „Świt, dzień i noc".

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie „Jojne Firulkes".

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50). K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (b)

Drapacze nieba budowano już w starożytności.

Naogół wszyscy sądzimy, że drapacze nieba — to dopiero wynalazek współczesny. Okazuje się jednak, że i pod tym względem nie wynaleziono nic nowego pod słońcem. Kartagina, doszczętnie zburzona przez rzymian w r. 146 przed narodzeniem Chrystusa, posiadała liczne domy, mające do 9-ciu pięter wysokości. Starożytny Rzym również budował domy tak wysokie, że policja musiała wdać się w tę sprawę i ustalić, że najwyższa dopuszczalna wysokość budowli wynosi 20 metrów.

Lecz największe domy wznoszono w Konstantynopolu za czasów cesarstwa wschodnio - rzymskiego. Pisarze starożytni podają, że domy od 14 do 15 pięter wcale nie należały tam do rzadkości. Naturalnie, takie domy robiły wtedy potężniejsze wrażenie, aniżeli nasze drapacze nieba, z uwagi na to, że ulice w starożytności były nadzwyczaj wąskie. Tak np. w Rzymie od domu do domu bywało przez ulicę 7 metrów; a zdarzały się też ulice o ogromnym ruchu, które miały zaledwie 5 metrów szerokości.

Czar pięknego głosu.

W życiu współczesnem na głos zwracamy coraz większą uwagę. Dawniej oczy były bodaj jedynem narzędziem, przy którego pomocy ludzie wywierali na siebie wrażenie, dziś zapanowała wrażliwość na głos; kobiety zwłaszcza posiadły dzięki temu nową broń, coraz częściej słyszy się np., że jakiś mężczyzna zakochał się w głosie telefonistki i ożenił się z nią.

Angielka Nora Spencer - Churchill, przytaczająca szereg przykładów takich małżeństw, utrzymuje, że są one wyjątkowo szczęśliwe. Ale bo miły głos bardzo podnosi urok kobiety i ma ogromną wartość, jak dla damy z towarzystwa, tak i dla panny w sklepie czy pracowni. Nic też dziwnego, że tam, gdzie na wolną posadę zgłasza się szereg kandydatek, pierwszeństwo otrzymują te, które mają miły głos.

Taki miły głos nie jest zawsze darem bożym; można go sobie wyrobić, zwracając uwagę w młodości na melodyjność i dobrą wymowę. Warto dla tej sprawy popracować, skoro szorstki głos razi nas nawet u pięknej kobiety i zniechęca do niej, brzydka zaś potrafi czasem swym głosem przykuć do siebie mężczyzn.

POLSKIE PERFUMY
MAJOLA



PERFUMY MAJOLA,
nie ustępują najlepszym zagranicznym i są ozdobą wytwornej toalety
—o—
Z różnych zapachów polecamy:
subtelne i delikatne
BELLA, TRIUMF, PARISIA, NARCYZ i BEZ
z ostrzejszym zapachem
CHYPRE I KWIATY BENARESU



67)

Cywil i dwaj komisarze odbyli krótką naradę, poczem wsiedli do auta i pojechali na dworzec.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że wczoraj jakiś pan, będący w towarzystwie pewnej pani, wykupił dwa bilety do Gdańska, lecz ponieważ spóźnił się na pociąg, wyjechał dopiero dziś zrana.

Jeden z komisarzy sprawdził natychmiast w rozkładzie jazdy połączenia z Gdańskiem i doszedł do wniosku, że jeżeli natychmiast wyjadą do Łowicza, to zastaną tam jeszcze ojca Sergjusza i Zosię.

Pociąg odchodził za dziesięć minut. Ojciec Sergjusz miał czekać na dalsze połączenie w Łowiczu do godziny 5-ej, a pociąg, którym wyjeżdżała teraz policja przybywał do Łowicza pięć minut przed piątą. Były szanse na przyłapanie opryszka na stacji, ewentualnie w pociągu.

Cywil połączył się telefonicznie z urzędem śledczym i zawiadomił dyżurnego oficera, że wyjeżdża do Łowicza, zaznaczając, że wróci prawdopodobnie późnym wieczorem.

— Mamy jeszcze pięć minut czasu — oświadczył jeden z komisarzy. Może pan inspektor zechce przez ten czas napić się herbaty.

— Nie, dziękuję... — odparł inspektor policji. — Nie chce mi się pić.. Kupimy tylko na drogę papierosy i pisma...

Wsiedli do pociągu. Po chwili rozległ się gwizd. Pociąg ruszył.

W przedziale drugiej klasy prócz nich nikogo nie było. Inspektor przeglądał pisma i palił papierosy, dwaj komisarze, siedząc przy oknie, przyglądali się szaremu krajobrazowi, rozmawiając półszeptem.

Po godzinnej jeździe pociąg nagle zatrzymał się w polu.

— Co to?... — zapytał inspektor, podnosząc wzrok na swych współtowarzyszów podróży.

— Coś się stało widocznie... — odparł komisarz, otwierając okno.

Przed pociągiem rozległy się jakieś głosy.

— Co się stało? — pytał jakiś zdenerwowany pasażer.

— Ktoś pociągnął za hamulec — odparł konduktor.

— Napad?..

— Nie wiemy... Szukamy...

Nadkonduktor i dwaj konduktorzy przechodzili wzdłuż pociągu, otwierając drzwi każdego przedziału, by sprawdzić, skąd powstał alarm.

— Psiakrew!... — mruczał nadkonduktor, marszcząc brwi. — Narobili bigosu, a teraz szukaj wiatru w polu...

Inspektor policji wysiadł z wagonu. Przedstawił się konduktorowi, który wyprężył się i zasalutował, poczem przyłączył się do komisji rewizyjnej, która obchodziła wszystkie przedziały. Dwaj komisarze stanęli na uboczu, paląc papierosy i przyglądając się inspekcji.

Zaniepokojeni podróżni wysiedli z wagonów, kolportując między sobą fantastyczne pogłoski.

— O mało nie było katastrofy.... — rzekł jakiś gruby jegomość z fajką w ustach. — Powinniśmy dziękować Bogu za ocalenie...

— Jaka katastrofa?.. Co za katastrofa?... — oburzał się ktoś inny z pośród pasażerów. Zwykły napad bandycki z trzema ofiarami, a pan to nazywa szumnie katastrofą...

— Z trzema ofiarami?... — podchwyciła jakaś przerażona niewiasta. Co pan mówi?... Zabił?...

— Jeszcze jak!... — fantazjował dalej wesoły młodzian. — Powyrabywał w pień wszystkich pasażerów... Dwuch mężczyzn i niewiastę z dzieckiem...

— To przecież cztery osoby!... — wtrącił ktoś z obecnych.

— Z dzieckiem w łonie! — wyjaśnił młodzieniec poważnie.

Tymczasem komisja inspekcyjna zrewidowała cały pociąg i nigdzie nie znaleziono odplombowanego hamulca. Dopiero w ostatnim przedziale trzeciej klasy znaleziono rozwiązanie zagadki. Na podłodze leżał trup jakiegoś mężczyzny. Hamulec był odplombowany.

Dwaj konduktorzy podnieśli głowę trupa. Z lewej skroni sączyła się struga krwi. Obok na ziemi leżał rewolwer.

— Cholera, mało im miejsca na świecie — mruknął nadkonduktor. Jeszcze w pociągach będą się zabijać.

Przy samobójcy znaleziono kartkę.

— „Nikt niewinny. Ja sam. Zaalarmowałem, bo chcę żyć. Ale zapóźno. Dowidzenia".

Podpis był nieczytelny. Z dokumentów wynikało, że denatem był jakiś kupiec z Poznania.

Wieść o samobójstwie w pociągu wywarła wśród pasażerów okropne wrażenie.

Jeden z konduktorów pozostał przy trupie i postanowiono ruszyć w dalszą drogę.

— Dziesięć minut zmarnowaliśmy.. — rzekł inspektor do komisarza policji. — Będzie opóźnienie... Kto wie czy zdążymy na pociąg do Gdańska.. Panie konduktorze! — dodał zwracając się do przechodzącego urzędnika kolejowego. — Czy zdążymy w Łowiczu na pociąg gdański?...

Konduktor spojrzał na zegarek, poszperach w swych książeczkach i zawyrokował:

— To zależy.. Niby opóźnienie jest.. Ale jeżeli puścimy maszynę „chybcikiem"' to może nadrobimy...

Pociąg ruszył. Po chwili pędził już całą parą niczem express.

Inspektor niecierpliwił się, spoglądając co chwila na zegarek.

— Kto wie... — mruczał. — Ptaszek gotów nam uciec.

Pociąg pędził z coraz większą szybkością...

W dali zamajaczył już semafor...

Pociąg zbliżał się do Łowicza..

(D. c. n.)

CASINO

Dziś premjera! **Dziś premjera!**

Pełną pikanterji i sensacyjności karjerę przepięknej warszawianki, faworyty ostatniego z Romanowych, przedstawia najwspanialszy sowiecki film

PRIMABALERINA MIKOŁAJA II

Główne role kreują:

Stefan Kuźniecow w roli cara

oraz fascynująca słowiańska piękność

B. Kuindżi — w roli primabaleriny.

Orgje i skandale dworu carskiego. Barwny i hulaszczy świat arystokracji rosyjskiej. Pikantne epizody — intymnego życia samodzierżcy Wszechrosji czynią film ten prawdziwie kolorową sensacją. —

Orkiestra pod kierunkiem L. KANTORA. **Początek seansów o godz. 4.30 po poł.**



Dziś wielka premjera!

Sensacyjny przebój sezonu! — p. t. — **Sensacyjny przebój sezonu!**

ZEMSTA MULATA

(W szponach czerwonoskórych).

Niebywały dramat Cowboysko-Indyjski z udziałem króla cowboyów **FREDA COHLERA** i przepięknej **Betty Bronson.**

Nad program: KOMEDJA AMERYKAŃSKA!

Fabryka Luster
J. Kuhliński
Łódź, Zachodnia 22.



poleca po cenach najniższych: Lustra, trema tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Odnawianie i poprawianie luster z odesłaniem do domu.

Meble pojedyńcze i całkowite urządzenia nowoczesnych stylów

Sprzedaż na raty i za gotówkę.

Telefon 78-11.

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

„STENOGRAF POLSKI" miesięcznik ilustrowany, organ Instytutu Stenograficznego — Warszawa, Krucza 26, wyuczającego również listownie stenografji najdoskonalej — wychodzi, półrocznie dwa złote. Prospekty bezpłatnie. 28

KONCESJONOWANE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH POLSKA Y.M.C.A.



otwierają w dniu 6-go grudnia bież. roku nowy kurs **dla Pań i Panów.**

Kancelarja przyjmuje zapisy od 9—12 i od 14—20

Al. Kościuszki 68, tel. 22-90.

UWAGA! Kurs obejmuje: teorję, praktykę warsztatową, oraz **35** jazd na samochodach 6-cio cylindrowych **„ESSEX" i „BUICK"**

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę, Piotrkowska 37, III w. I piętro.

A · IELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9 Konstantynowska nr. 32, m. 21. 30



Antyseptycznie spreparowane wyroby gumowe, przez lekarzy i fachowców wypróbowane, uznane za higjeniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań bakteriolog. serologicznych we Wiedniu. Jedyna marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogerjach i u optyków.

Przeczytaj! **Napisz!**

Otrzymasz bezpłatnie!

Wielki ilustrowany cennik zawierający wiele niezbędnych przedmiotów w każdym domu, jako to: radjo (aparaty i sprzęt), gramofony, płyty, maszyny do szycia, rowery, platery, zegarki, biżuterję i t. p., które sprzedajemy na obszarze całej Rzeczypospolitej drogą korespondencyjną na warunkach niezwykle dogodnych.

Dom Towarowy M. Okóń, Warszawa, Zielna 11, tel. 121-66.

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przeprowadził się na ul. **Andrzeja 5**
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Doktór
Wołkowyski
Cegielniana 25.
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1
Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.
Dla pań od 3—5 oddzielna poczek

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona № 6
Telefon 45-49
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjm. od 12—2 i $7\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{2}$ w.

Dr.
Stupel
powrócił.
Szkolna № 12
Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena **(egzematy, nowotwory złośliwe)**
przyjmuje od 6—9

Dr. med.
HELLER
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89.
przyjmuje do 10 rano i od 4—8
dla pań spec. od 4—5
w niedz. od 11—2 pp
dla niezamożnych **ceny leczniczne**

Doktór
ŁAGUNOWSKI
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Gdańska 42.
godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.40 i 8—9 w.

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Laureatka
moskiewskiego konserwatorjum **udziela lekcji gry fortepianowej.**
Wschodnia 72 m. 19

Obuwie, firanki, swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15, I-e piętro front.

2 sale 20x5 mtr. do wynajęcia pojedyńczo lub razem. Pomorska 128 F. Kart

Akwizytorzy poszukiwani zdolni inteligentni dobrze się prezentujący, za wysoką prowizję. Oferty składać do „Expressu" pod „80".

JASNO-DĘBOWA sypialnia w dobrym stanie **do sprzedania.** Oglądać można Andrzeja 32 Friedmann, front. parter



Rozpaczliwy stan

Hasmonei lwowskiej.

Ubiegłej niedzieli odbyło się we Lwowie walne zebranie Hasmonei. Klub znajdował się od dłuższego czasu w przykrej sytuacji finansowej a spadek drużyny piłkarskiej z Ligi przypieczętował rozpaczliwe położenie Hasmonei. Podczas wyborów nie zdołano zdekompletować zarządu, gdyż nikt nie chciał przyjąć mandatów. Wobec tego wybory odłożono na luty, a obecnie wybrano komisję złożoną z dwudziestu osób z posłem Rozmarynem na czele, która będzie miała za zadanie zbadanie obecnej sytuacji i wysunięcie wniosków na przyszłość.

Zawody bokserskie

odbędą się w sobotę w sali Kl. Sp. „Zjednoczeni".

Jak się „Express" dowiaduje odbędą się w nadchodzącą sobotę o godzinie 10-ej w sali Kl. Sp. „Zjednoczone" międzyklubowe zawody bokserskie z udziałem następujących bokserów łódzkich: Gaganaszwili (Union), Małaszczyk, Klimczak, Trzonek, Sadziński i Kempa (Sokół), Meyerowicz, Pietrączek i Kłodas (Krusche Ender), Pawlak, Zapała, Włodarczyk, Stal, Leszczyński, Wurm i Kanc, (I.K. Poznański), Schoffel, Cyran, Kijewski, Marczewski i Marcinkowski (Union). W charakterze sędziów głównych zaproszeni zostali pp. Kanneberg i Landeck. Sędziowie ringowi — pp. Stark i Nowak.

Jak się „Express" dowiaduje łódzki zespół piłki koszykowej Tryumph organizuje w pierwszych dniach stycznia w sali Gimn. Niem. turniej w piłkę koszykową z udziałem najlepszych drużyn Polski między innemi Czarnej Trzynastki, AZS. poznańskiego, Varsovii itd.

210 meczów ligowych pod mikroskopem.

Przegląd statystyczny minionych rozgrywek

Drugi rok walk ligowych wyniósł powtórnie na tron mistrzowski Wisłę z takim samym niemal bilansem punktów i bramek co w roku 1927. Jej rekordowa ilość 98 bramek strzelonych odpowiada niemal 99 — straconym przez TKS., a 36 piłek które utkwiły w siatce Wisły stanowią również minimalną parcję ujemną wśród 15 klubów ligowych.

Druga z kolei Warta, wbrew opinji ogólnej, miast dobrym atakiem wyróżniła się przedewszystkiem twardą obroną o czem świadczy zaledwie 39 straconych bramek. Natomiast sumę jej „aktywów" 63 br., prześcignęły: Legja 77 br., Cracovia 70 br., IFC. 74 br., a wyrównała ją nawet siódma w tabeli Polonia. Ta ostatnia wyróżnia się zresztą mało chlubnie sumą straconych 61 bramek, najwyższą obok spadających z ligi: TKS. 99 br., Śląska 86 br., i Hasmonei 71 br.

Ogółem w 210 bojach ligowych padło 852 bramek, co daje przeciętny plon meczowy około 4 bramek. Tymczasem statystyka wykazuje, że dwa mecze dały wynik bezbramkowy 0:0, a mianowicie ŁKS. — Cracovia i Turyści Ruch, podczas gdy rekord bramek (po 11) przyniosły spatkania ŁKS. — Śląsk 8:3 i Wisła — Śląsk 9:2. W dwu serjach na uwagę zasługują mecze: najuboższe w bramki Śląsk — Ruch 0:1 i 1:0, oraz najobfitsze — Wisła — TKS. 7:2 i 9:0 razem 18 bramek! Rekord gier nierozstrzygniętych miała Warta w liczbie 8 z których aż 5 brzmiało 2:2. Najczęstszym jednak wynikiem remisowym był 1:1 (14 razy).

Te same czynniki w dwu kolejnych meczach powtórzyły się 4 razy, a mianowicie: Polonia — Wisła 2:7, TKS. — Warta 2:2, Cracovia — Warszawianka 1:1, Turyści — TKS. 3:0, — Prócz tego mecz Polonia — Warszawianka dał dwukrotnie wynik remisowy 1:1 i 3:3.

***

Mistrz ligi Wisła potknęła się dwa razy jedynie o ŁKS. tracąc wszystkie 4 punkty i 6 bramek przy 3 zdobytych. Nadmienić trzeba, że po 4 bramki zdobyły w dwu meczach na Wiśle: Polonia. Warszawianka i Warta inne zaś kluby zadowolić się musiały łupem 2, 2 i 1 bramki. Jedynym klubem, który na mistrzu nie zdobył żadnej bramki a stracił ich aż 8 — byli Turyści. Zanotować trzeba odwet Wisły za dwie porażki zadane jej w w r. ub. przez Pogoń. Tym razem wyniki brzmiały 6:1 i 2:0 dla krakowian. Jednym z wybitnych sukcesorów Wisły było jej zwycięstwo nad Cracovią 5:1.

Warta miała swój najlepszy dzień w meczu z następną po sobie Legją, bijąc ją 6:2 w Poznaniu. Również stałą „ofiarą" poznańczyków jest od dwu lat Polonia, która była bita zawsze z wynikiem 1:5, 1:4, 1:4 i 1:3 i straciła, jako jedyna z drużyn ligowych, wszystkie 8 punktów. Natomiast Hasmonea przeniesiona już do klasy A. zabrała Warcie maximum bo 5 pkt. przez 2 lata, czego nie zdołała dokonać nawet Wisła. Ostatni w tabeli T.K.S. był równocześnie klubem jedynym w roku bieżącym, którego Warta nie zdołała pokonać ani razu

Chlubą Legji było jej druzgocące zwycięstwo 7:0 nad Pogonią 7:1 nad Warszawianką i Hasmoneą i wydarcie 7 bramek twardemu Ruchowi bez utraty żadnej.

Cracovia wsiawiła się pogromem Turystów 5:1, ŁKS. 7.1 Czarnych 6:0 oraz IFC. 6:1. Plamą na jej bilansie były dwa nierozstrzygnięte mecze z Warszawianką i wyniki 1:4 oraz 2:2 z Ruchem

Dalej kroczą drużyny, których walki noszą cechy przeciętności z przebłyskami raczej sensacji ujemnych.

Aby „uczcić" na pożegnanie tych co opuścili ligę przypomnimy jeszcze zwycięstwo 4:2 Hasmonei nad IFC. oraz Śląska nad Czarnemi i TKS. nad Legją 2:1 w Warszawie.

Mest.

Wspaniały sukces

łódzkiego zespołu piłki koszykowej

Jak już donosił „Express" w turnieju piłki koszykowej, zorganizowanym w Poznaniu przez tamtejszy AZS., brała również udział łódzka drużyna Tryumph która odniosła dwa świetne zwycięstwa, bijąc tamtejszy AZS. i mistrza Polski Czarną Trzynastkę. Porażka „Czarnej Trzynastki" — Triumphem 10:9 posiada duże znaczenie, chociażby ze względu na to, że zaledwie przed kilkoma tygodniami drużyna poznańska zdobyła na zawodach w Łodzi, tytuł mistrza Polski i obecnie Tryumph dowiódł, że przewyższa mistrza. Zwycięska drużyna łódzka wystąpiła w następującym składzie: Ullirich, Meister, Schönfelder, Geisler i Ałaszewski. Szczegółowe sprawozdanie przyniesie jutrzejszy „Express".

Co będzie z puharem Huty Królewskiej.

Jak wiadomo swego czasu Zarząd Górnośląskiego Związku Piłki Nożnej zwrócił się do Zarządu ŁZOPN. z propozycją rozgrywania w ciągu sezonu 2-ch spotkań międzymiastowych w piłkę nożną, przyczem ta drużyna, lub miasto, które zwycięży trzykrotnie z rzędu otrzyma na własność srebrny puhar ofiarowany przez Hutę Królewską. Jak wiadomo do tego roku spotkania odbywały się zupełnie regularnie.

W ubiegłym roku Śląskowi brakowało jeszcze jednego zwycięstwa dla zdobycia puharu na własność, gdy nadspodziewanie reprezentacja Łodzi pobiła reprezentację Śląska w stosunku 7:0 w grudniu w Łodzi.

Obecnie jak nas informują z Zarządu ŁZOPN. górnośląski związek piłki nożnej zwleka bezustannie z rozegraniem chociażby jeszcze jednego spotkania w b. r. i mimo ciągłych monitów ŁZOPN. związek górnośląski nie wykazuje bynajmniej chęci kontynuowania dalszych walk o puhar Huty Królewskiej. Wobec tego należy się liczyć z tem, że spotkania międzymiastowe Łódź — Górny Śląsk staną i puharu żadne z miast nie zdobędzie.

Łódzcy hokeiści

organizują się!

W roku ubiełym powołany został do życia w Łodzi hokej na lodzie, który z miejsca zyskał sobie prawo obywatelstwa. Ta gałąź sportu przypadła odrazu do gustu naszym sportowcom, jak również i publiczności, która pierwsze imprezy odwiedzała b. licznie.

Nie mamy niestety, warunków terenowych do rozwoju. Materjał zawodniczy natomiast jest pierwszorzędny. Czołowy nprz. klub hokejowy Łodzi „Union" ma pierwszorzędne talenty łyżwiarskie jak: Musiałowicz, Próchniewicz, Stettka, Chełmicki, Izrael, Dreger, Finke i wielu jeszcze innych.

Hokej na lodzie w Łodzi ma jednak, ze względu na zespół młodzieży i przecudowny materjał ludzki — kolosalne widoki na przyszłość.

Sekcja hokejowa „Unionu" zapowiada w roku bieżącym cały szereg imprez, wyjazdów a nawet uczestnictwo w mistrzostwach Polski. Tuszymy, że kierownicze władze sympatycznego „Unionu" otoczą sekcję hokejową troskliwą opieką i umożliwią konieczny rozwój.

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, kierownik sekcji hokejowej „Unionu" p. Dreger wzywa wszystkich b. członków, jak również wszystkich sympatyków tego sportu na piątek, dnia 14 b. m. godz. 8-ma wiecz. do lokalu klubu (Przejazd 7) celem wypełnienia deklaracyj do Polskiego Związku Hokeja Lodowego.

Dyskwalifikacja

2 sędziów lekkoatletycznych.

Polski Związek Lekkoatletyczny ukarał dwu sędziów p. L. Frączkiewicza — dyskwalifikacją na jeden rok, za dopuszczenie do mistrzostw Polski pani niezgłoszonej zawodniczki p. Gędziorowskiej; p. Fr. Gołębiowskiego — dyskwalifikacją na 4 miesiące za dopuszczenie do startowania poza konkursem do biegu maratońskiego niezgłoszonych zawodników.

25 klubów

wykreślonych z P.Z.L.A.

Jak się dowiadujemy na ostatniem zebraniu Polskiego Związku Lekkoatletycznego wykreślono z listy członków P. Z. L. A. aż 25 klubów lekkoatletycznych za nierugulowanie należności. Jest to b. smutny wypadek, który świadczy dobitnie, że kluby lekkoatletyczne borykają się bezustannie z przeszkodami natury finansowej.

Kongres sportowy

klubów robotniczych.

W dniach od 2 — 4 lutego w Krakowie obradować będzie doroczny robotniczy kongres stowarzyszeń sportowych z całej Polski. Jan nas informują z miarodajnego źródła, przesilenie na tle rozłamu politycznego P. P. S. wśród klubów robotniczych nie jest niebezpieczne, gdyż dotychczas żaden jeszcze klub nie wystąpił ze związku.

SPLENDID

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

„Jad Miłości" Walka dwóch braci o kobietę.
Wstrząsający dramat, w którym tryumfują najpotężniejsi artyści świata:

Bożyszcze kobiet RAMON NOVARRO, Joan Crawford, Ernest Torrence, Anna May Wong.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

Ostatnia minuta.

Polski inżynier
zatruł się własnym wynalazkiem.

Nowy Jork, 12 grudnia.

W pobliskiem Orange zmarł dr. Sabin Suchocki, inżynier-chemik, który wynalazł farbę radową, używana do malowania tarcz zegarków świecących się w ciemności.

Przed kilku miesiącami farba tą zatruło się kilka dziewcząt pracujących w fabryce U. S. Radium Corporation. Fabrykę skazano na zapłacenie wysokich odszkodowań rodzinie zmarłych

Dr. Suchocki rozpoczął badania w celu stwierdzenia przyczyny śmierci robotnic, przyczem sam uległ tej samej chorobie, którą lekarze nazwali „alphatic anaemia“.

„Cesarz“
jest w Rosji słowem kontrrewolucyjnem.

Moskwa, 12 grudnia.

„Wieczerniaja Moskwa“ donosi, że władze sowieckie pozbawiły znanego uczonego rosyjskiego, prof. Aleksandra Anisimowa godności członka rosyjskiego instytutu archeologicznego.

Represję tę spowodowało ogłoszenie naukowego artykułu prof. Anisimowa w pewnem wydawnictwie emigracji rosyjskiej w Pradze. W pracy swej prof. Anisimow wspomniał o pomocy, której archeologom rosyjskim udzielał w ich pracach patrjarcha Tichon, oraz, mówiąc o cesarzu Mikołaju II, nie zapomniał o słowie „cesarz“.

Te dwie okoliczności spowodowały zarzucenie prof. Anisimowi kontr-rewolucji i były powodem zastosowania doń represji.

Kulę z armatki
wystrzelił sobie w skroń.

Nowy Jork, 12 grudnia.

W miasteczku Kearney popełnił z nędzy samobójstwo robotnik polski, Andrzej Kopczak. Kopczak, rusznikarz - samouk, sporządził z kawałka rury żelaznej armatkę, którą umocował na stole, poczem przytknął lufę do skroni i pociągnął taśmę, która mu służyła za kurek. Samobójca w drodze do szpitala zmarł.

Mąż zastrzelił żonę,
aby ożenić się z młodszą dziewczyną.

Opatów, 12 grudnia.

Wystrzałem z rewolweru przez okno zabita została we wsi Kamienica, powiatu opatowskiego, Helena Bielecka. Jak ustaliło dochodzenie, morderstwa dokonał mąż zabitej, Jan, aby się ożenić z młodszą, upatrzoną przez się dziewczyną.

Dyfteryt we Lwowie.

Lwów, 12 grudnia.

Urzędy sanitarne sygnalizują wzmożenie się licznych zachorowań dzieci na błonicę (dyfteryt). Od dnia 1 września do dziś zgłoszono 58 chorych, z których 8 zmarło.

Napad bandycki na pociąg.

Kraków, 12 grudnia.

Wczoraj kilku bandytów napadło na pociąg towarowy między Węgszcami a Podłężem. Gdy konduktor, eskortujący pociąg wszczął alarm, bandyci ściągnęli go z wagonu i ciężko poranili nożami. Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła pościg.

Widmo wojny boliwijsko-paragwajskiej.



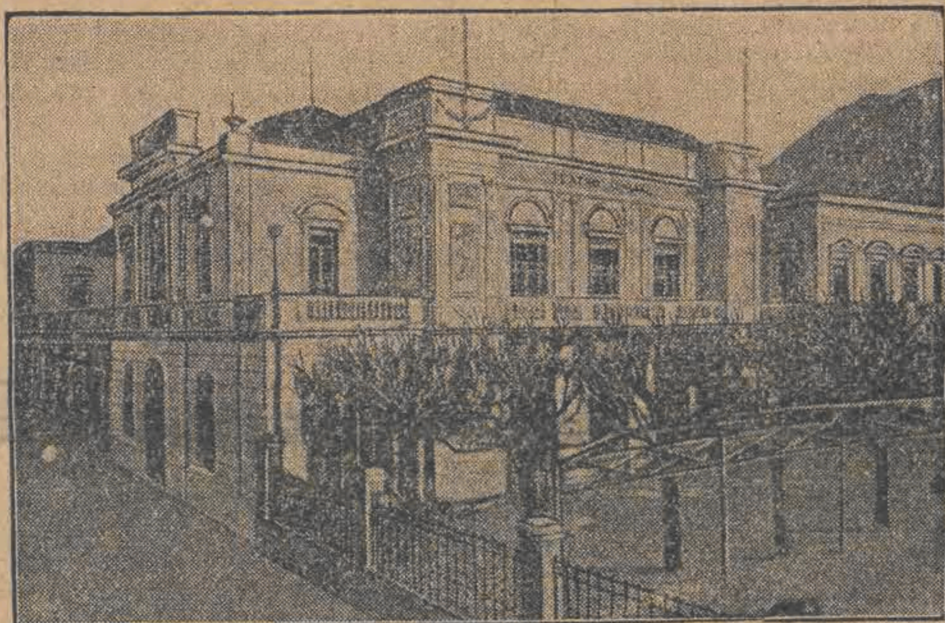
Stolica Boliwji: miasto La Paz.

Niedawno oddział wojsk paragwajskich napadł na wojsko graniczne republiki Boliwja, przyczem zabitych zostało aż 25 żołnierzy boliwijskich. Wskutek napadu stosunki pomiędzy sąsiadującemi ze sobą republikami Paragwajem a Boliwją są obecnie niezmiernie naprężone i każdej chwili możliwe jest wypowiedzenie wojny.



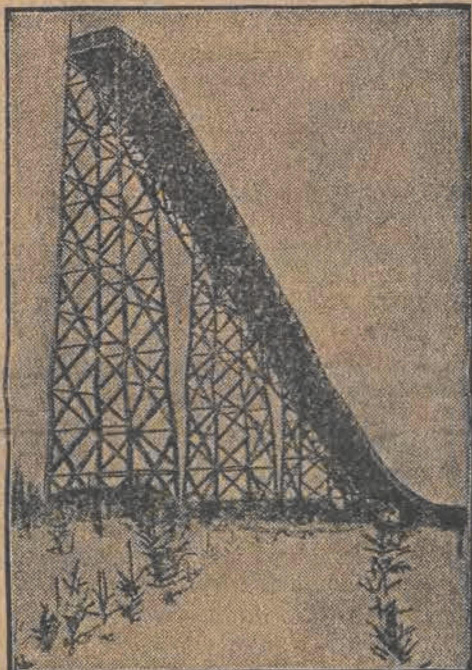
SILES.
prezydent republiki Boliwja, od którego zależy teraz, czy w Południowej Ameryce bedzie woina czy pokój.

Dom, w którym rozgrywają się losy narodów.



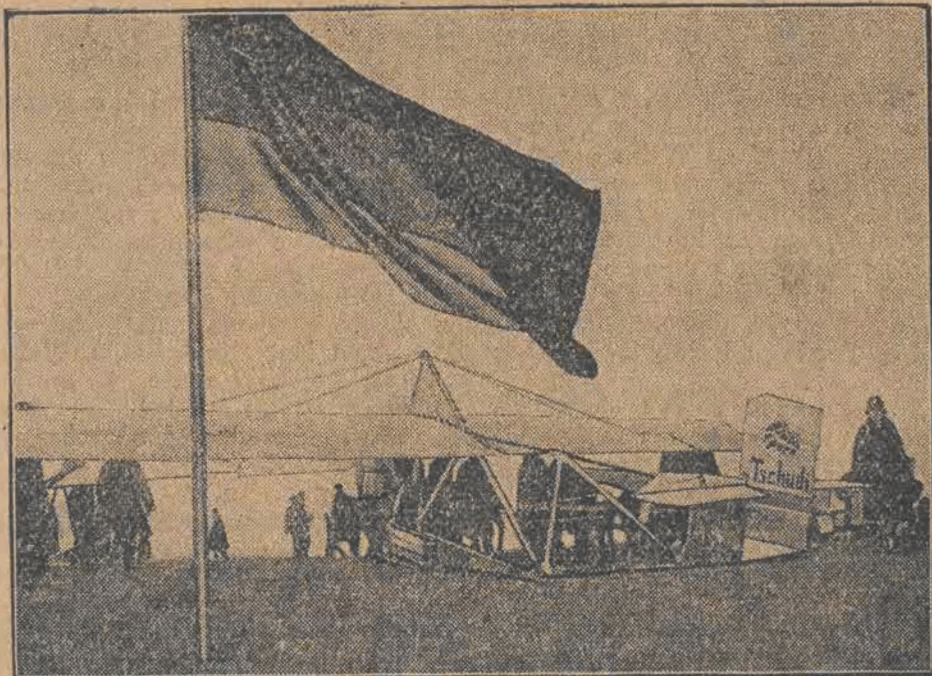
Dom zdrojowy w Lugano, gdzie zasiada obecnie rada Ligi narodów.

Największa skocznia narciarska.



w Johannigeorgstatt (Saksonja) będzie oddana w dniu 5 stycznia r. b. do użytku sportowców.

Samoloty bez motorów na usługach policji.



W myśl warunków traktatu wersalskiego niemieckiej policji powietrznej nie wolno używać samolotów, zaopatrzonych w motory. Wobec tego posługuje się ona samolotami - żaglowcami, obywającemi się bez motorów. Liczne próby dowiodły, że takie żaglowce na usługach powietrznej policji mają pewna rację bytu. Na zdjęciu: samolot - żaglowiec przed startem.

Ciekawy epilog z meczu fotbalowego.



Bramkarz ratuje swą drużynę z niebezpiecznej sytuacji.



ZWYCIĘŻYĆ GRUŹLICĘ MOŻE TYLKO
WSPÓLNY WYSIŁEK
CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA



Za wydawnictwo „Republiki“ sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.